

Lato 1982

Z cyklu wspomnienia z wakacji

Pierwsza złapana na wędkę z bambusowego kija płotka zachłannie pobierała powietrze patrząc na mnie z plastikowego wiaderka błagalnym wzrokiem z nadzieją, że zwrócę jej wolność.

Pozostawione przez wędkarzy w krzakach wierzby butelki po winie marki *Wino* codziennie wymienialiśmy w miejscowym sklepie Gminnej Spółdzielni na cukierki *Toffi*.

Nad rzeką saperzy w zielonych mundurach ustawiali most pontonowy. Jeden z nich dał mi metalowego orzełka, czym sprawił mi ogromną radość i nie miało dla nie żadnego znaczenia, że był bez korony.

Na mundialu w Hiszpanii Boniek znokautował Belgię, a starsza siostra w sobotnie wieczory słuchała listy przebojów Trójki, której założeniem było odciążenie młodych ludzi od polityki.

Do dziesięcioletka nie docierało wcale, że w kraju trwa stan wojenny.

26 VI 2014

Ostatni taki bandyta

27 VI 2014

Ostatni taki bandyta

Lato 2001

Z cyklu wspomnienia z wakacji.

Na dołku nie mogę się zważyć, bo wraz ze sznurowadłami odbierają mi godność. Leżę na betonowej pryczy i słyszę śpiewy pielgrzymki wyruszającej na Jasną Górę. W rytm kościelnych

pieśni Miller pewnym krokiem zmierza po władzę. Pies też niekiedy może być człowiekiem. Jeden ratuje mnie dwoma *LM-emami*. (Zapewne pamięta jak w szkolnym kiblu dawałem mu pojarę). Inny

po drodze do aresztu kupuje mi dwie paczki *Mocnych* i specjalnie jedzie wolno, abym odsłuchał wiadomości z poczty głosowej. Samotność na przejściówce złowieszczo podszeptuje głupie myśli. Pożegnalny list do rodziców..

Zakładam na szyi krawat z paska i przywiązuję do tygrysa. Pod celę wpada dwóch klawiszy. Przypominają, że mamy dwudziesty pierwszy wiek, a współczesne więzienia to nie carskie kazamaty. Później szybko

nawiązuję nić porozumienia z ukraińskim raketierem, który uczy mnie kadziennego życia i gdy trzeba pojedzie za źle posprzątaną celę. Przy blacie gram w sztorki z grypsującymi i piszę chłopakom listy do dziewczyn.

Starszy celi Andrzej każe kasować za list ramkę szługów. *Mogli się w szkole uczyć, a nie chodzić na wagary* stwierdza z sarkazmem. Wreszcie waga i wolność. W pierwszym sklepie kupuję dwa piwa

wylewam z każdego po połowie za tych co nie mogą

27 VI 2014

Ostatni taki bandyta

Lato 1987

Z cyklu wspomnienia z wakacji

Ojciec spadając ze szczerbatej drabiny zafundował
sobie rękę w gipsie. Do pomocy w polu przyjechał
z miasta stryj. *Masz już piętnaście lat* stwierdził. *Ja*

w twoim wieku już od dwóch lat za pługiem chodziłem.
A grzało tego lata. Chłopaki jeżdżą nad jezioro lub
chodzą na basen. U mnie monotonia. Sianokosy,
zniwa, zwózka słomy i znów sianokosy. Siano

pachniało dla mnie utraconą swobodą, a nasiona traw
zatykały nozdrza. Teraz gdy wsiadam do kajaka czy
motorówki, zakładam kapok lub dla odwagi
wypijam kilka piw.

27 VI 2013

Ostatni taki bandyta

25 VI 2014

Ostatni taki bandyta

Lato 2009

Z cyklu wspomnienia z wakacji.

Stare pruskie mury dawały poczucie chłodu.
Słońce oglądaliśmy jedynie przez okratowane
okna. Codziennie rano po obiedzie i wieczorem
codzienna porcja psychotropowych witaminek

i raz na dwa tygodnie klucie dupy zastrzykiem
o przedłużonym działaniu. Trzy razy w tygodniu
półgodzinny spacer połączony z zakupami i od
czasu do czasu jakaś potupajka w świetlicy

o osranych kiblach. Czasami trafiała się rozmowa
z sympatyczną panią psycholog. Chłopaki robili
zakłady jakiego koloru założy stringi. Gdy się
nachylała i pokazywała procę, mimo bromu

który zapewne dolewano nam do herbaty
podnosiły się nam pompy. Każdy żył tylko
nadzieją, że kolejna opinia będzie wyjściową
i wkrótce wypuszczą na upragnioną wolność.

No bo jeśli zamknęli to wreszcie kiedyś muszą
wypuścić. No chyba, że siedzi się za głowę lub
nie ma się samokrytycyzmu wobec popełnionych
przewinień. Prędzej niczym stado baranów

popędzono nas na głosowanie do Eurokoryta
(tylko tych, którzy nie byli ubezwłasnowolnieni).
Nie wszyscy skorzystali ze swego prawa. No bo
kto by się liczył z głosem wariata.

26 VI 2014

Ostatni taki bandyta

Lato 1989

Z cyklu wspomnienia z wakacji

Starsze od nas dziewczyny z okolicznych wsi
śmierzące jak toalety pociągów Przewozów
Regionalnych dobiegały się do naszych kroczy.
Upojeni *Żytnią* kupioną w Pewexie za skradzione

z szuflad naszych ojców zielone papierki z
podobiznami amerykańskich prezydentów
nie bardzo wiedzieliśmy co z nimi robić.
Piwo z lokalnych browarów przelewaliśmy

do aluminiowych puszek. Wówczas *wszystko*
co zachodnie było trendy. Śmierzące dziewczyny
częstowaliśmy *Opalami* w twardych opakowaniach
po *Marlboro*, po dziewięćdziesiąt centów za ramkę.

Nocą, gdyż w dzień zazwyczaj spaliśmy. Pijane
nie wyczuwały żadnej różnicy. Później stać nas
było jedynie na *Kwiat Jabłoni*, z którym wchodziliśmy
w dorosłość i latało nam koło chuja czy prezydentem

Polski będzie Jaruzelski, czy Wałęsa.

26 VI 2014

Ostatni taki bandyta

Ostatni taki bandyta